Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/94523,Z-kresowej-Armii-Krajowej-do-Narodowego-Zjednoczenia-Wojskowego-Piotr-Wozniak-Wi.html

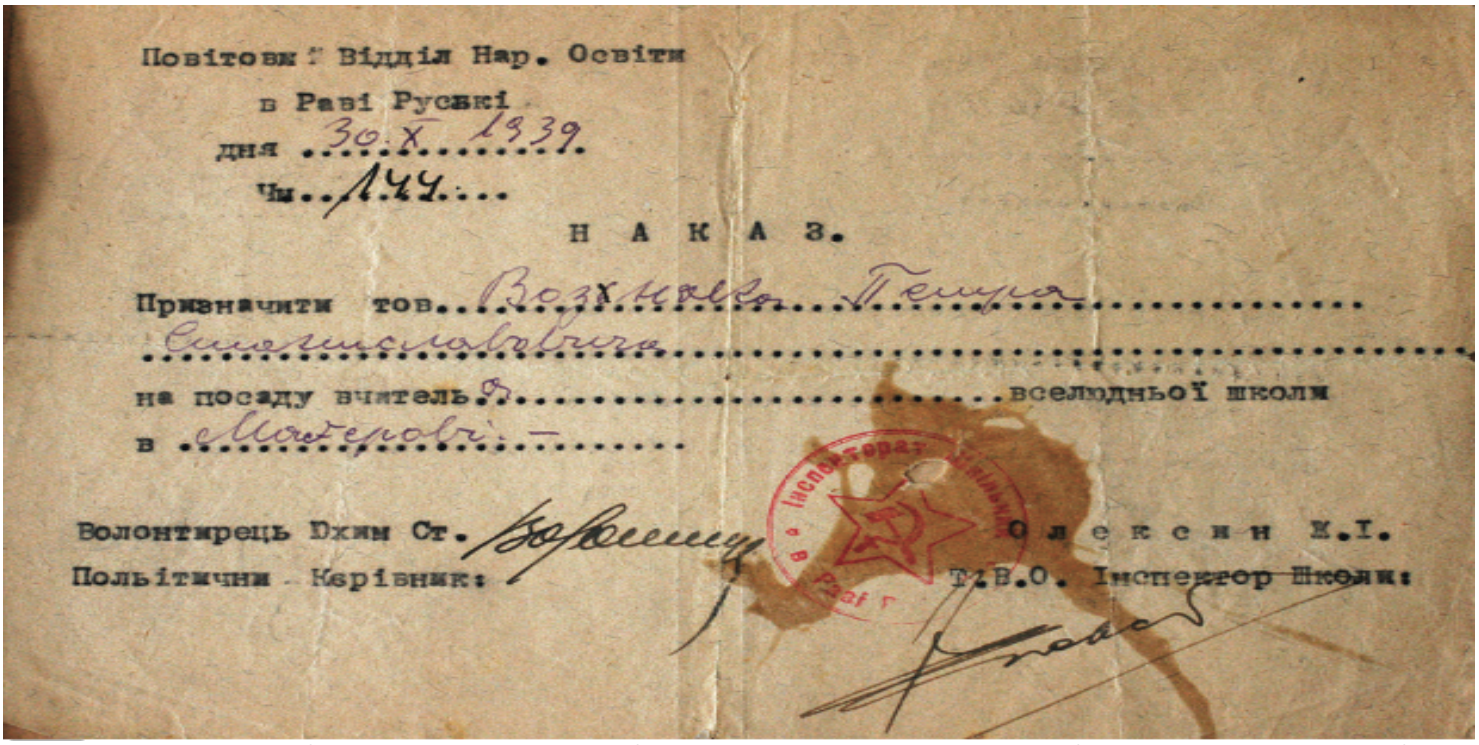

Повітовий Відділ Нар. Освіти
в Раві Руській
дня 30.X.1939.
Чи. 144.

НАКАЗ.

Призначити тов. Возняка Петра Станиславовича
на посаду вчитель вселюдньої школи
в Магерові.

Волонтирець Юхим Ст. Олексин Ж.І.
Польітичний Керівник: Т.В.О. Інспектор Школи:

Wystawiony przez sowieckie władze oświatowe nakaz podjęcia przez Piotra Woźniaka pracy nauczyciela w szkole w Magierowie, 30 października 1939 r. (fot. Biblioteka Jagiellońska)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Z kresowej Armii Krajowej do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Piotr Woźniak „Wir” (1912–1988)

Autor: MIROSŁAW SURDEJ 08.10.2023

W najnowszej historiografii dotyczącej wydarzeń w Polsce po 1945 r. przyjęło się wyodrębniać dwa nurty konspiracji niepodległościowej – poakowski i narodowy. Niekiedy stawia się je na przeciwnych biegunach, jako sprzeczne i wzajemnie się zwalczające. Obraz taki jest jednak przerysowany, zważywszy,

że oba nurty łączył nie tylko wspólny cel, ale często również ludzie.

Jednym z wielu przykładów takich postaci jest Piotr Woźniak „Wir”, który od 1945 r. był oficerem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, a wcześniej służył jako oficer wywiadu w Komendzie Okręgu AK Tarnopol. W konspiracji używał fałszywych nazwisk Antoni Bojanowski vel Antoni Woliński oraz pseudonimów „Wir”, „Horyń”, „Kustroń”, „Wenda”, „Wigor”, „Olszyna”, „Kotlina”.

Piotr Woźniak urodził się 9 lutego 1912 r. w Młyniskach w pow. Trembowla jako syn Stanisława i Marii z domu Moskal. Ukończył pięcioklasową szkołę powszechną w Młyniskach, po czym w 1926 r. rozpoczął pracę jako robotnik w tamtejszym majątku hr. Borkowskiego. W 1928 r. przeniósł się do Lwowa i zatrudnił się w jednej z restauracji.

Ukończył eksternistycznie szkołę powszechną (kl. VI i VII) i podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Tarnopolu. W latach 1934–1935 odbył służbę w Wojsku Polskim. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 19. Pułku Piechoty we Lwowie służył w stopniu podporucznika w 54. PP. Jednocześnie w latach 1935–1939 był nauczycielem w szkołach powszechnych w Lubaczowie oraz w powiecie rawskim – m.in. w Tehlowie i Magierowie.

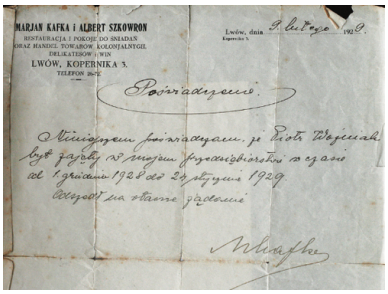
MARJAN KAFKA I ALBERT SZKOWRON
RESTAURACJA I POKOJE DO ŚNIADAŃ
ORAZ HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH
DELIKATESÓW I WIN
LWÓW, KOPERNIKA 3.
TELEFON 26-72

Lwów, dnia 9. lutego 1929.

Zaświadczenie.

Niniejszem zaświadczam, że Piotr Woźniak był zajęty u mnie jako pracownik restauracyjny w czasie od 1 grudnia 1928 do 24 stycznia 1929

Odszedł na własne żądanie

Zaświadczenie o pracy Piotra Woźniaka w restauracji we Lwowie z 1929 r. (fot. Biblioteka Jagiellońska)

W konspiracji niepodległościowej

W 1939 r. został zmobilizowany i we wrześniu walczył w szeregach 12. DP, w ramach Armii „Prusy”, na linii Skarżysko-Kamienna – Radom. Po rozbiciu dywizji w bitwie pod Iłżą Woźniak uniknął niewoli, a po zakończeniu walk znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej. W październiku wyznaczono go na funkcję nauczyciela w

Magierowie, lecz już 11 listopada 1939 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Rawie Ruskiej. 1 lutego 1940 r. zbiegł z więzienia i ukrywał się w Tarnopolu oraz na terenie powiatów Borszczów i Kamionka Strumiłowa. Po ataku Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. powrócił do Tarnopola.

W tym okresie w rejonie Czortkowa wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Budowę struktur konspiracji niepodległościowej na terenie województwa tarnopolskiego rozpoczęto już jesienią 1939 r. W 1940 r. komórki konspiracyjne istniały m.in. w Tarnopolu, Czortkowie, Trembowli, Zbarażu i Brzeżanach. Zręby struktur ZWZ powstałe pod okupacją sowiecką zostały jednak szybko rozbite przez NKWD. Ich odbudowę rozpoczęto dopiero jesienią 1941 r., już pod okupacją niemiecką. Okręg AK Tarnopol, obok okręgów lwowskiego i stanisławowskiego, podlegał Obszarowi Lwowskiemu AK. Woźniak w latach 1941–1942 był dowódcą plutonu, później kompanii, a od pierwszej połowy 1942 r. komendantem Obwodu ZWZ-AK Kopyczyńce kryptonim „Jagienka", „49", „Kobalt".

Od sierpnia 1942 do 1944 r. kierował Oddziałem II Komendy Okręgu AK Tarnopol, działał również w Komendzie Obszaru Lwowskiego AK. Uczestniczył w nawiązywaniu współpracy z przedstawicielami wywiadu rumuńskiego. 11 listopada 1943 r. został awansowany do stopnia porucznika, potem kapitana.

W czasie „Burzy"

4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę RP. Około 10 marca czerwonoarmiści wkroczyli na teren Okręgu AK Tarnopol, wobec czego komendant Okręgu płk Franciszek Studziński „Kotlina" wydał rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza". Sam niebawem wyjechał do Lwowa, pozostawiając dowództwo dotychczasowemu szefowi sztabu, mjr. Bronisławowi Zawadzkiemu „Soroce".

Przeprowadzono wówczas takie działania dywersyjne jak uszkodzenie w dniach 7–9 marca linii kolejowej Tarnopol – Krasne – Brody – Pokuty – Trembowla, w wyniku czego wykolejono 16 składów kolejowych, zniszczono 12 lokomotyw i 47 wagonów. Patrole Kedywu atakowały niemieckie oddziały w rejonie Brodów oraz w Tarnopolu. Wobec zagrożenia ze strony nacjonalistów ukraińskich plany „Burzy" zakładały walkę także z UPA i niedopuszczenie do jej marszu na Lwów.

Jeden z oddziałów tarnopolskiej AK w czasie „Burzy" wspomógł partyzantkę sowiecką w boju z UPA. 10 marca 1944 r. decyzją Hitlera Tarnopol ogłoszony został miastem-twierdzą, co oznaczało, że liczący prawie 5 tys. żołnierzy niemiecki garnizon Tarnopola miał walczyć do końca. Wielu żołnierzom AK, w tym dowódcy Okręgu mjr. Zawadzkiemu nie udało się opuścić miasta przed zamknięciem pierścienia oblężenia. Miasto padło dopiero 15 kwietnia 1944 r. (do własnych linii przedarło się zaledwie 55 żołnierzy niemieckiego garnizonu). Idący na odsiecz Tarnopolowi oddział SS „Galizien" jeszcze 16 kwietnia 1944 r. wymordował w Chodaczkowie Wielkim kilkuset Polaków. Dalsze walki na terenie Okręgu AK Tarnopol trwały aż do lipca 1944 r. (15 lipca 1944 r. zamknięta w kotle pod Brodami Dywizja SS „Galizien" została całkowicie rozbita, tracąc cały sprzęt i ok. 70 proc. stanów osobowych).

Pozostaje w podziemiu

Pod okupacją sowiecką część żołnierzy AK nie ujawniła się i kontynuowała działalność w podziemiu. Kapitan Woźniak został aresztowany przez Sowietów, lecz ponownie zdołał zbiec. Jesienią 1944 r. objął funkcję szefa sztabu Okręgu Tarnopolskiego „NIE". Próbował, wraz z komendantem Inspektoratu Tarnopol por. Wiktorem Wolskim „Wrzosem", rozpocząć we wrześniu 1944 r. druk prasy konspiracyjnej pod nazwą „Informator", co jednak zostało wykryte przez NKWD.

Zagrożony aresztowaniem w styczniu 1945 r. Woźniak przedostał się do Lwowa, po czym 31 marca wyruszył do Przemyśla i skontaktował się z tamtejszymi strukturami AK. W kwietniu 1945 r. objął dowództwo nad oddziałem partyzanckim kryptonim „San" w sile około pięćdziesięciu ludzi, złożony głównie z żołnierzy AK przybyłych z terenów wschodnich. W czerwcu 1945 r. został on rozwiązany, część broni ukryto, ale większość przekazano posterunkom MO w Radymnie i Chłopicach.

W szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego

W lipcu 1945 r. Woźniak przeniósł się do Jarosławia i tam, za pośrednictwem Romualda Turczyna „Tatara" skontaktował się z komendantem powiatu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Jarosław, Bolesławem Usowem i wstąpił do NZW.

Późnym latem 1945 r. doszło do spotkania Woźniaka z ówczesnym komendantem Okręgu NZW Rzeszów, Józefem Sałabunem „Gromem". Woźniak oddał się wtedy do jego dyspozycji. Kolejne ich spotkania odbywały się w październiku, również w Jarosławiu, i w grudniu w Bytomiu, gdzie Woźniak tymczasowo zamieszkał (aby się utrzymać, handlował na Rzeszowszczyźnie rzeczami przywożonymi z tzw. Ziem Odzyskanych). Podczas grudniowego spotkania Sałabun zapoznał Woźniaka z szefem organizacyjnym KG NZW por. Lechosławem Roszkowskim „Tomaszem". Woźniak został wówczas oficjalnie mianowany komendantem Okręgu Rzeszów NZW, z poleceniem odtworzenia – de facto rozbitego – Okręgu.

W styczniu 1946 r. Woźniak powrócił do Jarosławia. Natychmiast rozpoczął proces reorganizacji struktur NZW w Okręgu Rzeszów. Na początek przebudował strukturę terenową Okręgu Rzeszów NZW, dzieląc Okręg na Inspektoraty i Obwody, wyraźnie wzorując się na strukturze Armii Krajowej. Okręg NZW Rzeszów od tego momentu używał kryptonimu „Dniestr". Sam Woźniak posługiwał się kryptonimem „Horyń", a jego zastępca – kryptonimem „Styr". Sztab składał się z szefa i jego zastępcy oraz szefów poszczególnych oddziałów: Oddziału I (organizacyjny – krypt. „Gniła Lipa"), Oddziału II (wywiad i kontrwywiad – krypt. „Złota Lipa"), Oddziału III (propaganda – krypt. „Strypa"), Oddziału IV (Pogotowie Akcji Specjalnej – krypt. „Seret") oraz Oddziału V (akcja w wojsku – krypt. „Zbrucz").

Warto zwrócić uwagę na kryptonimy, bowiem są to nazwy kresowych rzek, Horyń i Styr (kryptonimy komendanta i zastępcy) to dopływy Prypeci, pozostałe (kryptonimy struktur – oddziałów sztabu) to dopływy Dniestru. Kryptonimy te miały charakter symboliczny, podkreślając polskość zagarniętych przez Sowietów Kresów RP. Uwagę zwraca również nazewnictwo stosowane w rozkazie Woźniaka, gdzie typowe dla NOW/NZW określenie „wydziały" zastąpiono „oddziałami" – podobnie jak było to przyjęte w AK. Nie było to jedyne nawiązanie do AK – także część pseudonimów, którymi posługiwał się Woźniak w konspiracji, to nic innego jak kryptonimy struktur terenowych dawnego Okręgu AK Tarnopol: „Olszyna" – to jeden z kryptonimów Inspektoratu AK Tarnopol; „Kustroń" – Inspektoratu AK Brzeżany, a „Wenda" – Obwodu AK Brzeżany.

Spośród trzech mianowanych przez Woźniaka inspektorów jeden wywodził się z NSZ, jeden z NOW, a jeden, tj. Ludwik Raczyński (Rączyński) vel Jan Trombicki (Trembicki) „Grzmot", „Józef" – z lwowskiej AK[1]. Wraz z „Grzmotem" przybyła do Polski Paulina Różańska „Wera" – żołnierz AK we Lwowie, później łączniczka pomiędzy nim a Woźniakiem.

Objęcie przez Woźniaka Komendy Okręgu NZW Rzeszów zbiegło się ze zmianami koncepcji działań NZW, kładącymi nacisk właśnie na wywiad i propagandę. Wysoki poziom spływających z Okręgu Rzeszowskiego do KG NZW materiałów sprawił, że w kręgach kierowniczych NZW narodził się pomysł przeniesienia Woźniaka do Komendy Głównej. Na odprawie 24 marca 1946 r. oficer organizacyjny KG Lechosław Roszkowski zaproponował komendantowi głównemu, płk. Bronisławowi Banasikowi „Stefanowi", roszadę w postaci przeniesienia komendanta Białostockiego Okręgu NZW, mjr. Jana Szklarka vel Floriana Lewickiego „Lisa" na stanowisko komendanta Okręgu Rzeszowskiego, natomiast „Wir" miał zostać skierowany do pracy w Wydziale II KG. Jednak pomysł upadł z powodu ryzyka osłabienia organizacyjnego Okręgu Rzeszowskiego. Nie bez znaczenia jednak mógł być fakt, że już 28 marca mjr Szklarek został aresztowany.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że skuteczność Woźniaka została doceniona przez KG NZW, gdyż, jak sam Woźniak podawał w późniejszych relacjach, w 1946 r. został awansowany do stopnia podpułkownika.

Woźniak utrzymywał także kontakty z działaczami nurtu poakowskiego, reprezentowanego przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. 11 kwietnia 1946 r. w Przeworsku odbyło się spotkanie pomiędzy przedstawicielami NZW a WiN, na którym był obecny Woźniak. Z ramienia WiN przybyli: Julian Bartuś „Romański" – kierownik Rady WiN w Przeworsku i Władysław Szechyński „Kruk" – komendant Rejonu Wschód Wydziału Rzeszowskiego WiN. Co ciekawe, Szechyński zażądał wycofania z obiegu używanej nadal pieczęci „NOW–AK" i zaprzestania przez NZW nawiązywania do „tradycji" AK.

Do kolejnego spotkania doszło w tym samym miejscu trzy tygodnie później. Uczestniczyli w nim ze strony WiN: Bronisław Wochanka „Andrzej", zastępca kierownika Wydziału WiN Rzeszów, i Bartuś, natomiast ze strony NZW Woźniak oraz jeden z inspektorów NZW, a zarazem szef Pogotowia Akcji Specjalnej w Okręgu – Ludwik Więcław „Śląski". Na spotkaniu ustalono, że obie organizacje będą się wzajemnie informować o ważniejszych działaniach. Do nawiązania stałej współpracy jednak nie doszło.

Woźniak zorganizował stałą łączność z KG NZW. Jedną z jego łączniczek była Anna Bałaj „Hanka", „Nusia",

jego bliska współpracowniczka jeszcze z czasów działalności w Oddziale II Komendy Okręgu AK Tarnopol (wówczas pod pseudonimem „Negri"). Lokale kontaktowe funkcjonowały w Bytomiu, m.in. w mieszkaniu na ul. Konopnickiej 10, u niejakiego Wiewiórskiego, także znanego Woźniakowi jeszcze z Tarnopola. Obrazuje to zaangażowanie byłych żołnierzy i współpracowników z tarnopolskiej AK w struktury NZW. Ludzie ci byli godni pełnego zaufania, zważywszy, że Woźniak spotykał się tam z czołowymi działaczami konspiracji narodowej, w tym ze wspomnianym por. Roszkowskim „Tomaszem". Natomiast już po rozbiciu KG w czerwcu 1946 r., gdy komendant główny NZW utracił łączność z Okręgiem Rzeszowskim NZW, Woźniak nawiązał kontakty z inną znaną postacią z kręgów ruchu narodowego – kierownikiem Wydziału Organizacyjnego ZG Stronnictwa Narodowego, Tadeuszem Macińskim „Prusem". Dopiero gdy ten został w grudniu 1946 r. aresztowany przez UB, Woźniak zmuszony był kierować Okręgiem samodzielnie – w oderwaniu od ogólnopolskich struktur NZW.

Interesującą i nietypową sprawą z tego okresu była polemika, w jaką Woźniak wdał się na łamach prasy oficjalnej w lutym 1947 r. W numerze ósmym tygodnika „Dziś i Jutro" z 23 lutego 1947 r. ukazał się list do redakcji autorstwa Woźniaka, podpisany: „żołnierz b[yłej] AK Wir". List zawierał polemikę z tekstem Witolda Kotowskiego zatytułowanym *O konspiracji*, zamieszczonym w numerze 41 z 1946 r. tejże gazety. W numerze 11 z 16 marca ukazała się odpowiedź na list „Wira". Polemika dotyczyła zasadności walki Polski przeciwko Niemcom, w tym walki konspiracyjnej toczonej przez AK. Kotowski poddał krytyce sens i koszty tej walki. Woźniak kontrargumentował, kończąc swój list słowami:

> „Żołnierze Polski Walczącej dali Jej swą krew bez krytyki i obliczeń matematycznych. Nie żądamy dziś waszego uznania, nie walczymy o tanią popularność, więc dajcie nam spokój. My pragniemy tylko, by historia w przyszłości wypowiedziała swój niezależny sąd, hołd dla bezimiennych poległych bohaterów, których kości rozrzucone są na umęczonych obszarach ziemi polskiej i na wszystkich frontach świata"[2].

Według schematu: ujawnił się i został aresztowany

24 kwietnia 1947 r. Woźniak zgłosił się (razem z Ludwikiem Więcławem „Śląskim") do PUBP w Rzeszowie, aby ujawnić swoją działalność konspiracyjną i skorzystać z „drugiej" amnestii. Od 1 września 1947 r. pracował jako nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Bytomiu, jednocześnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ.

Wkrótce jednak UB przystąpił do zatrzymań ludzi z rzeszowskiego Okręgu NZW. W okresie od sierpnia do października 1948 r. aresztowano 142 działaczy rzeszowskich struktur NZW i SN. Woźniak został aresztowany 22 sierpnia 1948 r. przez funkcjonariuszy WUBP w Katowicach. Funkcjonariusze UB wykryli także siedem magazynów broni oraz liczące łącznie ok. 3 tys. kart archiwum Okręgu NZW Rzeszów. Przy aresztowaniu Woźniaka w ręce UBP dostał się rękopis jego noweli zatytułowanej *Płonący wschód*, w której w sposób zbeletryzowany opisywał działania AK na Kresach w latach okupacji niemieckiej.

Śledztwo przebiegało w sposób typowy dla ówczesnych metod UB. Woźniak tak opisywał je we

wspomnieniach:

> „Pierwsze moje przesłuchanie trwało trzy doby bez przerwy. Dzień i noc […]. Kiedy drugiego dnia różne metody moralnego nacisku nie dały wyników, kpt. [Stefan] Gajda i jego przełożony (kierownik Oddziału Operacyjnego) przystąpili do ataku. Silne uderzenie w twarz, nie wiem, czy pięścią, czy jakimś twardym przedmiotem, po raz drugi w szczękę, zamroczyło mnie na chwilę, zachwiałem się na moment, ale nie upadłem. Następnie zaczęły siechaotyczne uderzenia, gdzie popadło. Otrzymałem dziesiątki uderzeń w głowę, w twarz, w piersi, po całej górnej części ciała. Nic w końcu nie słyszałem tylko szum w uszach, ból w głowie, a cały pokój unosił się i opadał ze mną. […] Po chwilowym odpoczynku oprawców zmęczonych uderzeniami, z kolei Gajda sam rozpoczął kopanie okutym obcasem buta w kość goleniową, dokładnie, od stóp do kolan. Miał dużą rutynę […] jego twarz zdradzała sadyzm lub narkomanię. On bił i szatańsko uśmiechał się, jakby to sprawiało mu największą przyjemność. Po wielu razach nogi były zsiekane do krwi. Od kolan do stóp z nóg skóra została zupełnie zdarta. Utworzyły się wielkie, krwawiące rany, a po kilkunastu godzinach nogi opuchły jak wiadra. Już się nie mogłem na nich utrzymać, choć zmuszano mnie kopaniem, żebym się podniósł. […] Gdy to wszystko nie pomogło i dalej nie przyznawałem się do zarzucanych mi czynów, sięgnięto po inny, jeszcze bardziej skuteczny sposób zadawania tortur. Zastosowano bicie pałką gumową z metalowym prętem wprost w stopy, zwłaszcza uderzenia w pięty. Zdawało mi się wtedy, że pod czaszką rozerwie się mózg. To był straszliwy ból, wprost nie do zniesienia. […] Po takich razach zsiniałe i opuchnięte stopy piekły, jakby stawało się na rozpalone żelazo. Nie mogłem stanąć na nogach, więc pełzałem – na kolanach i rękach. A wtedy znowu ubowcy kopali mnie, jak jakiś martwy przedmiot, gdzie popadło”[3].

W okresie tego śledztwa, pod koniec października 1948 r. areszt śledczy był wizytowany przez ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, który odwiedzał poszczególne cele, w tym także Piotra Woźniaka.

Od zakończenia śledztwa w styczniu aż do czerwca 1949 r. Woźniak nadal przetrzymywany był w nieludzkich warunkach w areszcie WUBP przy ul. Jagiellońskiej – nie został przeniesiony, jak było to praktykowane, do celi w więzieniu na rzeszowskim Zamku. W wyniku śledztwa Woźniak miał złamaną szczękę, uszkodzone kolano, zgniecioną klatkę piersiową, uszkodzony mięsień sercowy i rozedmę płuc.

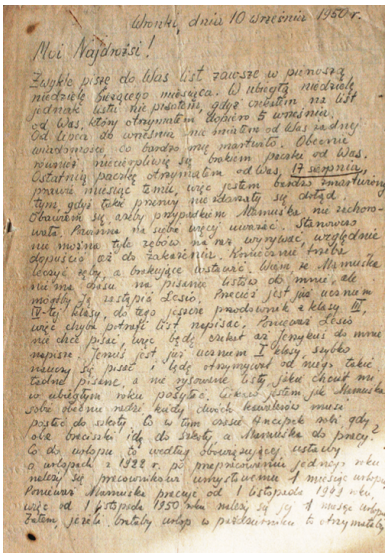

Wronki, dnia 10 września 1950 r.

Mili Najdrożsi!

Zwykle piszę do Was list zawsze w pierwszą niedzielę bieżącego miesiąca. W ubiegłą niedzielę jednak listu nie pisałem, gdyż czekałem na list od Was, który otrzymałem dopiero 5 września. Od lipca do września nie miałem od Was żadnej wiadomości co bardzo mię martwiło. Obecnie również niepokoję się brakiem paczek od Was. Ostatnią paczkę otrzymałem od Was 17 sierpnia, prawie miesiąc temu, więc jestem bardzo zmartwiony tym, gdyż taki prosty nie zdawały się dotąd Obawiam się, aby przypadkiem Mamusia nie zachorowała. Proszę na siebie więcej uważać. Stanowczo nie można tyle zębów na raz wyrywać, względnie dopuścić aż do zakażenia. Koniecznie trzeba leczyć, a brakujące ostatnie. Wiem że Mamuśka niewiele ma czasu na pisanie listów do mnie, ale mogłaby zastąpić Leszio. Przecież jest już uczniem II-ej klasy do tego jeszcze przodownik z klasy III. więc chyba potrafi list napisać. Zwłaszcza Leszio nie chce pisać, więc będę czekał aż jednemu do mnie napisze. Jeżeli jest już uczniem I klasy szybko nauczy się pisać i będę otrzymywał od niego takie tradycyjne pisemko, a nie rysowane listy jakie chciał mi w ubiegłym roku pozłać. Wiem jestem jak Mamuśka sobie obecnie radzi, każdy dzień koniecznie musi pójść do sklepu. Co w tym czasie Anielek robi, gdy oba brzeszki idą do szkoły a Mamuśka do pracy. Co do urlopu to według obowiązującej ustawy z urlopach z 1922 r. po mianowaniu jednego roku należy się pracownikowi uniwersyteckiemu 1 miesiąc urlopu. Ponieważ Mamuśka pracuje od 1 listopada 1949 roku więc od 1 listopada 1950 roku należy się jej 1 miesiąc urlopu. Zatem jeżeli dostały urlop w październiku to otrzymałby

Fragment listu Piotra Woźniaka z więzienia we Wronkach, 1950 r. (fot. Biblioteka Jagiellońska)

Proces Woźniaka i innych rozpoczął się 15 maja 1949 r. w gmachu WSR przy ul. 3 Maja w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr Woźniak, Ludwik Więcław, Tadeusz Maýr, Kazimierz Kisielewicz, Kazimierz Stocki, Edward Garbacki, Anna Bałaj-Ślęzak, Jan Skóra i Jan Więcław.

Woźniak zapisał:

> „[…] Przewodniczył [rozprawie] mjr [Wacław] Pietroń, zawodowy prawnik […], był gorliwym i oddanym wykonawcą woli UB. Działał wyjątkowo groźnie i szkodliwie, skazując wielu niewinnych więźniów na karę śmierci. Dwóch ławników z KBW nie miało wiele do powiedzenia w czasie rozprawy: oficer [ppor. Stanisław Łęcki] i szeregowiec [Jerzy Flejszman], przeważnie drzemali po jakiejś nieprzespanej nocy i w ogóle rozprawą się nie interesowali – byli jedynie statystami. Całość uzupełniał prokurator [Kazimierz] Nowowiejski, młody, dwudziestokilkuletni Żyd, bez żadnego wykształcenia prawniczego, zapewne po kilkumiesięcznym kursie dla prokuratorów, pracowników UB”[4].

Rozprawa toczyła się pod czujnym okiem UB i każde „niewłaściwe” zachowanie oskarżonego karano pobytem w karcerze. Wyroki zapadły 30 maja 1949 r. – karę śmierci (łącznie) otrzymali: Piotr Woźniak, Ludwik Więcław, Edward Garbacki i Jan Skóra; karę dożywotniego więzienia – Tadeusz Maýr i Kazimierz Kisielewicz; karę

więzienia: 15 lat – Kazimierz Stocki, 13 lat – Anna Bałaj- -Ślęzak, 6 miesięcy – Jan Więcław. Spośród skazanych na karę śmierci uniknęli egzekucji Woźniak i Skóra. Woźniak złożył apelację od wyroku i postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z 2 sierpnia 1949 r. zamieniono mu karę śmierci na 10 lat więzienia. Jan Skóra, który miał odsiadywać dożywocie, opuścił więzienie w 1956 r. Ludwik Więcław i Edward Garbacki zostali straceni 5 września 1949 r.

WOJSKO POLSKIE
Wojskowy Sąd Rejonowy
w Rzeszowie
Nr. 8. 6/49
3 sierpnia 1949 r.

Egz.Nr. 1

IPN RZ/IO/3/34 t. 6
Sr. 6/49
281
73

Do
skazanego W O Ź N I A K A Piotra
w więzieniu na Zamku
w R z e s z o w i e

Z a w i a d o m i e n i e

Na podstawie telefonogramu z dnia 2 sierpnia 1949r. zawiadamiam, że orzeczona wyrokiem tut. Sądu kara śmierci w stosunku do skazanego W o ź n i a k a Piotra s. Stanisława została postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego złagodzona do kary 10 /dziesięć/ lat więzienia.

Za zgodność
Kierownik Sekretariatu
Wojsk. Sądu Rejonowego w Rzeszowie

Doręczyć: Otrzymał:
Habid Maria
/podpis doręczającego/ /podpis otrzymującego/
w Rzeszowie

109 z 324

Zawiadomienie o zamianie kary śmierci na dziesięć lat więzienia, z podpisem Piotra Woźniaka, 3 sierpnia 1949 r. (fot. IPN)

W piśmie Woźniaka z 1956 r., adresowanym do zastępcy szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisława Tołwińskiego, w sprawie rehabilitacji i odszkodowania, czytamy m.in:

> „Anulowanie wyroku Rejonowego Sądu Wojskowego przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie wywołało burzę i wściekłość władz bezpieczeństwa, które zastosowały nowe śledztwo już na terenie więzienia we Wronkach. Po trzyletnich prześladowaniach i permanentnie stosowanym terrorze przewieziono mnie 3 stycznia 1952 r. do Warszawy. Tym razem śledztwo prowadził już […] Zarząd Główny Informacji Wojsk Lotniczych, usiłując włączyć mnie do sprawy rozstrzelanych wówczas 19 oficerów WP. Po półrocznym ciężkim śledztwie niczego nie zdołano mi udowodnić. Bezpodstawnym zarzutom przeciwstawiłem resztki swego zdrowia. W nieludzkich warunkach, w piwnicach bez światła dziennego, pozbawiony snu i odpoczynku, przesłuchiwany po 22 godziny na dobę w postaci nieruchomej stojącej lub siedzącej, pozostawałem przez pół roku”[5].

Na wolności

Po koszmarze śledztw i więzienia we Wronkach, 19 marca 1955 r. Woźniak wyszedł na wolność. Niebawem powrócił do zawodu nauczyciela i uczył w szkołach podstawowych w Bytomiu. W 1962 r. ukończył także studia magisterskie na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Krakowie, a w 1971 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych. Jest autorem wielu prac z zakresu historii oraz pedagogiki. W 1973 r. przeszedł na emeryturę i poświęcił się opracowywaniu dziejów AK.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie
DYPLOM
DYPLOM UKOŃCZENIA STUDIÓW WYŻSZYCH

Dyplom ukończenia studiów magisterskich na WSP w Krakowie (fot. Biblioteka Jagiellońska)

Nie porzucił działalności patriotycznej, współpracował z KSS „KOR”, a w 1980 r. był współzałożycielem NSZZ „Solidarność” Ziemi Bytomskiej. W latach 1978–1981 był rozpracowywany przez Wydział III SB w Katowicach w ramach sprawy o kryptonimie „Emeryt”, a w czasie stanu wojennego na krótko aresztowany. Nie bez znaczenia był tu fakt, że w 1982 r. w paryskim wydawnictwie *Editions Spotkania* ukazało się pierwsze wydanie głośnej i wielokrotnie wznawianej publikacji jego autorstwa pt. *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK – owca z więzień w PRL*. Piotr Woźniak opisał w niej swoje przeżycia ze śledztwa, które toczyło się w gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, w tym tortury, jakie funkcjonariusze UB stosowali wobec niego i innych więźniów. Książka szybko trafiła do drugiego obiegu w kraju, ukazując piekło, jakie przeszli ludzie chcący ocalić niepodległość Ojczyzny przed komunistami.

Piotr Woźniak z żoną, lata siedemdziesiąte/osiemdziesiąte (fot. Biblioteka Jagiellońska)

Piotr Woźniak do końca życia działał w środowiskach kombatanckich. Zmarł 23 kwietnia 1988 r., został pochowany na cmentarzu Mater Dolorosa w Bytomiu. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, dwukrotnie Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz czterokrotnie Medalem Wojska.

Zainscenizowane przez WUBP w Rzeszowie zdjęcie żołnierzy po ujawnieniu; od lewej: Józef Werfel, Tadeusz Gryblewski, Piotr Woźniak, Franciszek

Przysiężniak, Ludwik Więcław. Na **pierwszym planie – mające robić odpowiednie wrażenie stosy broni z ubeckich magazynów (fot. IPN)**

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2022 „Biuletynu IPN”

---

[1] Od 1942 r. służył w AK, w 1945 r. jako komendant jednej z dzielnic Lwowa. 15 października 1944 r. został aresztowany przez NKWD we Lwowie pod nazwiskiem Jan Trombicki „Kolec”. W czasie przesłuchania oficerowie NKWD przedstawili mu materiał obciążający oraz zaproponowali współpracę, na co ten przystał. Został zwolniony jako agent NKWD o ps. „Grzegorz”, z zadaniem wydania swojego dowódcy, magazynów broni, następnie dalszej pracy jako podwójny agent w szeregach AK. Raczyński vel Trombicki nie zamierzał jednak wykonać zleconych mu zadań, zdołał ostrzec struktury AK o wsypie, następnie przekroczył przejście graniczne w Medyce i dotarł do Gliwic, gdzie Jan Kaszuba vel Kowalski, jeden z lwowskich żołnierzy AK, skontaktował go z Piotrem Woźniakiem, a ten wciągnął go do pracy w konspiracji narodowej.

[2] [P.Woźniak], *Do Redakcji „Dziś i Jutro”*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 8, s.8.

[3] P.Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*, Paryż 1982, s.14–15.

[4] *Ibidem*, s.33.

[5] Pismo Piotra Woźniaka do zastępcy szefa Urzędu Rady Ministrów Stanisława Tołwińskiego, Bytom, 2 XI 1956 r., rkps, Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn.77–80/85, Materiały Piotra Woźniaka.

COFNIJ SIĘ